

# Różnorodność współdziałanie ocalenie

Na publikowany poniżej tekst składają się obszerne fragmenty dyskusji, która z inicjatywy redakcji odbyła się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w listopadzie ubiegłego roku. W dyskusji udział wzięli: doc. dr hab. **Maria Braun-Galkowska** — psycholog, doc. dr hab. **Jerzy Galkowski** — etyk-filozof oraz doc. dr hab. **Adam Rodziński** — filozof kultury. Redakcję reprezentowali redaktor naczelny ks. **Benedykt Przeracki** oraz **Bohdan Kurowski**. Chociaż XX rocznica uchwalenia Konstytucji „Gaudium et Spes” i zakończenia prac Soboru Watykańskiego II upłynęła w grudniu ub. r., problemy, które podniósł Sobór w Konstytucji Duszpasterskiej, są wciąż żywe i aktualne. Popularyzacja treści zawartych w dokumentach soborowych to zadanie, które zgodnie ze wskazaniem ostatniego Synodu Biskupów przyświeca naszej redakcji na co dzień.

**Ks. Przeracki:** Cieszymy się, że przyjęliście Państwo nasze zaproszenie do rozmowy o zasadniczych problemach, które Sobór Watykański II podniósł w Konstytucji „Gaudium et Spes”. Spodziewamy się, że dyskusja przybliży problematykę Konstytucji naszym czytelnikom.

**Red. Kurowski:** Pierwsza sprawa do omówienia to aktualność Konstytucji po 20 latach i jej współczesne kontynuacje w działalności Kościoła, a zwłaszcza, może, w nauczaniu Jana Pawła II. Drugie zagadnienie: Konstytucja apeluje nie tylko do chrześcijan, ale i do wszystkich ludzi; Kościół pragnie być obecny we współczesnym, niesłyszczanym różnicowanym świecie, nikogo nie pomija, od nikogo nie odwraca się plecami. Jakie wobec tego obowiązki nakłada na katolików i w ogóle chrześcijan w ich stosunkach z wszystkimi ludźmi? Trzecie zagadnienie dotyczy wizji człowieka w Konstytucji „Gaudium et Spes”. Czwarte: przyznając autonomię sprawom ziemskim — kulturze, gospodarce, polityce itd. — Konstytucja zarazem ogranicza tę autonomię przynajmniej w dwojaki sposób: po pierwsze, pragnie, aby cała ta aktywność była skierowana ku dobru osób i wspólnot ludzkich; po drugie — ażeby była podporządkowana prawu moralnemu. Pytanie: jak można określić ten postulowany przez „Gaudium et Spes” porządek moralny zwłaszcza w dziedzinach, które są Państwu najbliższe? Piątym zagadnieniem, może szczególnie ważnym w Konstytucji, jest problem kultury, po raz pierwszy bodaj w dokumencie soborowym podniesiony do takiej rangi. Poświęcono mu cały rozdział. Rozumiem, że jest to próba pojedynania Kościoła z kulturą. Ale Kościół nie wyzywa się krytycyzmu wobec negatywnych zjawisk współczesnej kultury. W rozdziale zatytułowanym „Należyty sposób podnoszenia kultury” Konstytucja opowiada się za kulturą, która służy doskonaleniu człowieka, zdobywaniu mądrości. Czym miałyby być ta postulowana mądrość? Jak można ją ująć w wymiarze praktycznym? Szóstym proponowanym zagadnieniem jest wizja świata w Konstytucji „Gaudium et Spes”. Taka jest nasza propozycja. W „Gaudium et Spes” jest wiele problemów szczegółowych, specjalistycznych, ale proponując te punkty do dyskusji poszukiwalimy czegoś, co je łączy. Proponujemy także, aby dyskutować nad wszystkimi tymi problemami łącznie.

**Doc. Galkowski:** Dodałbym jedną uwagę — abyśmy nie trzymali się samego tylko tekstu, ale uwzględniali również jego „otoczkę”. Ważne są pewne odbłaski tej Konstytucji.

**Doc. Rodziński:** Zaczniemy od współczesnego świata. Jaka jest jego diagnoza, bo przecież Konstytucja o nim traktuje. Konstytucja wychodzi od wizji przeciążeń cywilizacyjnych, które określają naszą współczesność. Ja bym tu widział pewne antynomie, które są zresztą wyraźnie zasygnalizowane, jak na przykład — pomiędzy wzrastającym powiązaniem wzajemnym ludzi — i to w sferze życia prywatnego i publicznego — a antagonizacją ludzi — etniczną, gospodarczą, polityczno-ideologiczną, co jest trendem całkowicie przeciwnym tendencji scalania się rodziny człowieczej w jedną, uznającą wspólne wartości populację. Diagnoza naszych czasów wygląda dramatycznie. Z jednej strony istnieje konieczność zasiadania przy wspólnym stole, na którym jest pewna ilość rzeczy do wspólnej konsumpcji (ograniczonej

zresztą różnymi warunkami), a z drugiej — występują uniemożliwiające tę wspólną konsumpcję antagonizmy. Nie chodzi tylko o konsumpcję materialną, ale i o to, co się obejmuje mianem „kultura” w specjalnym znaczeniu, w jakim dociera ona do nas poprzez dzieła sztuki i środki masowego przekazu. A więc kultura w znaczeniu węższym i wyspecjalizowanym. Ona powoduje, że świat staje się jakąś całością, całością powiązań informatycznych — tak bym to określił. Coraz więcej wiemy o sobie. Wiemy na przykład, że akurat w Kolumbii nastąpiła katastrofa na miarę...

**Doc. Galkowski:** ...Apokalipsy.

**Doc. Rodziński:** Tak. I chodzi o ten zakątek świata, o którym kiedyś nikt nie myślał i nie wiedział, co się tam wydarza. A więc z jednej strony mamy narastanie więzi interpersonalnych, z drugiej — antagonizmów interpersonalnych. I to na zasadzie właśnie tych styczności międzyludzkich, które się zagęszczają. Sprawy demograficzne też tu odgrywają pewną rolę. Sytuacja świata jest terminalna — tak by to można określić. I w tej sytuacji zabiera głos Sobór. Stara się te sprawy jakoś diagnozować, uporządkować, naświetlić i wyprowadzić z tego program działania rehumanizującego te dziedziny, które ujawniły dehumanizację. Na przykład świadomość technicystyczna, paninstrumentalistyczna, według której wszystko jest czymś do czegoś; nie ma wartości absolutnych, wszystko jest zinstrumentalizowane. Taka mentalność upowszechnia się między innymi przez środki masowego przekazu. Jednocześnie zapomina się o ideałach, z których wyrosła nasza cywilizacja: rzymskich, greckich ideałach piękna, dobra, prawdy, człowieczeństwa, o tym, co łączyło Europę nie tylko w średniowieczu, ale jeszcze wcześniej, a także później, a teraz jakoś zanika. Powstają nastawienia libidoniczne wyłącznie na przeżywanie życia na bieżąco, na odbieranie przyjemności. I na tym właściwie wszystko ma się kończyć. Nie ma tego głębszego, właśnie mądrościowego, podejścia do tych spraw, o których mamy tu mówić. Mamy do czynienia ze sposobem myślenia ukształtowanym przez wrażliwość psychiczną, która się przemodelowała. Na jakiej zasadzie? Duch czasu? To są sprawy nieuchwytnie, ale coś w tym jest.

**Doc. Galkowski:** Sobór, jak wiadomo, został zwołany w sytuacji krytycznej — nie tylko Kościoła, ale w ogóle wiary w świecie. Wiemy, że „rodzenie się” Soboru trwało długo i było bardzo bolesne. To miał być ratunek. Ale od razu podniosły się głosy — i na samym Soborze, i wokół Soboru — że to jest również w pewnym sensie niszczenie Kościoła, tylko własnymi rękami, że to jest po prostu zatracenie katolicyzmu Kościoła katolickiego. Okazało się, że te obawy dosyć szybko wygasły, chociaż niezupełnie. A kiedy już te dokumenty soborowe powstały, patrzono na nie dwojako: jako na zamknięcie — „już dosyć”, już dalej iść nie możemy, bo nam się Kościół zupełnie rozleci; inni — przeciwnie — widzieli w nich początek drogi, wyznaczenie pewnego kierunku, a nie postawienie tamy. I teraz słyszymy bardzo często — do Polski dochodzą te głosy, chociaż wewnątrz naszego Kościoła na ogół się one nie odzywają — że Papież to tradycjonalista, Papież odszedł od Soboru, odszedł od tych wszystkich konstytucji, zrobił krok do tyłu, stawia bariery, nie chce, żeby się

Kościół tymi drogami rozwijał, czyli po prostu modernizował. Lecz winniśmy sobie przypomnieć: przecież Papież, jeszcze nie papież, a dopiero kardynał Wojtyła, wydrukował znakomitą książkę „U podstaw odnowy” o realizacji Vaticanum II, która była przetłumaczona na wiele języków; wydał wiele artykułów, nie mówiąc o głoszonych kazaniach. Jako Papież ogłosił wiele dokumentów, w tym cztery encykliki. Encyklika poświęcona tylko pracy to coś zupełnie nowego. Czegoś takiego w ogóle nie było.

Wiadomo, że Papieża krytykuje — z różnym natężeniem — duża część Kościoła szwajcarskiego, niemieckiego, angielskiego, francuskiego, amerykańskiego. Zapominają o jednym: jak się czyta konstytucje soborowe, wypowiedzi kardynała Wojtyły, wypowiedzi Jana Pawła II, to znajduje się te same sformułowania. Np. na samym początku, gdzie Konstytucja „Gaudium et Spes” mówi o kryzysie, o pewnych napięciach między rozumem, czy rozumowaniem teoretycznym, a rozumowaniem praktycznym, to jest coś, co weszło i do książki, i co jest powtórzone w „Laborem Exercens”. Kardynał Wojtyła — jak można się spodziewać — był przecież współautorem tej Konstytucji; tej i niektórych innych. A więc trzeba bardzo wyraźnie powiedzieć, że Papież nie tylko nie wstrzymuje reform soborowych, ale idzie dalej, poza sformułowania wszystkich tych konstytucji, rozwija je. Tymczasem przez wszystkie te „szumy informacyjne” ludzie dowiadują się, że Papież jest nie motorem, ale hamulcem w Kościele.

**Ks. Przeracki:** Czy antagonistyczność sytuacji — podczas gdy zadaniem czy celem jest scalenie ludzkości, lub jej jedność — określona jest w Konstytucji jako coś złego?

**Doc. Rodziński:** Określona jest jako pewne wezwanie rzucone człowiekowi współczesnemu. To jest wielki problem naszych czasów i dziejów, które go mają jakoś rozstrzygnąć — jeżeli w ogóle dzieje ludzkości mają jeszcze jakąś dalszą metę.

**Ks. Przeracki:** Czyli sytuacja antagonistyczna jest wkalkulowana przez Konstytucję w tworzenie się dziejów.

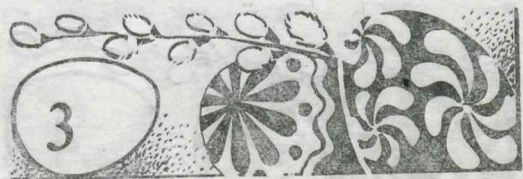
**Doc. Rodziński:** Myślę, że tak.

**Doc. Braun-Galkowska:** Myślę, że jest opisana wprost jako rezultat grzechu pierwotnego. Człowiek nie został stworzony samotnie. To dopiero w tej Konstytucji mówi się tak wyraźnie, że człowiek stworzony na obraz Boży ma nie tylko rozum i wolność, co dawniej się podkreślało, ale jest istotą społeczną na wzór społeczności wewnętrznej Trójcy Świętej.

**Doc. Rodziński:** Jest istotą powołaną do porozumienia się z innymi powołanymi do wspólnoty przez porozumienie. Porozumiewać się, to nie tylko wymieniać monolog, ale afirmować jakieś wspólne wartości.

**Doc. Braun-Galkowska:** W Konstytucji mówi się, że wspólnota została zepsuta na skutek grzechu pierwotnego. I dziś — jak

CIĄG DALSZY NA STR. 5





# Różnorodność – współ- działanie – ocalenie

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

mówiłeś — mamy rosnące antagonizmy. Coraz większa ilość informacji daje szansę więzów, bo my np. wiemy, co się zdarzyło wczoraj w Kolumbii. Dodałabym tu, że wzmacnia to obojętność. Wbrew pozorom. Bo w ogóle nie moglibyśmy żyć, gdybyśmy reagowali adekwatnie do wagi tych problemów, o których się dowiadujemy tak mimochodem, przy śniadaniu. W rezultacie rośnie w nas coraz większa obojętność.

**Doc. Rodziński:** Znieczulica, jak to się teraz mówi. Tak, to jest problem naszych czasów.

**Doc. Gałkowski:** Musimy sobie zdać sprawę z dwojakiego rodzaju antagonizmów. Antagonizm jako wrogość, co jest problemem, który należy zwalczyć, i antagonizm wyrastający z pluralizmu, z różności, z odmienności. Żebyśmy nie wrzucili do jednego worka tego, co niewłaściwe i tego, co jest zalecane, co jest właściwe. Przecież bardzo wyraźnie mówi się w Konstytucji o pluralizmie i o zasadzie pomocniczości, która wynika z pluralizmu i go podtrzymuje.

**Doc. Braun-Gałkowska:** Ale różnorodność nie musi prowadzić do antagonizmu. Może dać okazję do współdziałania.

**Doc. Rodziński:** Pluralizm jest rzeczywiście zgodą na współzawodnictwo pomiędzy różnymi orientacjami, koncepcjami życia, sposobami radzenia sobie z takim czy innym problemem. I kultura żyje właśnie tymi opozycjami. Oponent na wagę złota — czasem tak jest. I to jest właśnie konstruktywna rola przeciwnika, przeszkody w rozwoju kultury, która mobilizuje do lepszego samookreślenia swoich własnych racji, ukazania tych racji, uświadomienia ich sobie czy lepszemu zrozumieniu. Jest to pozytywna strona sytuacji antagonistycznej. Ale jest pewna strona negatywna. Siedzimy na jednej wielkiej beczce prochu. Niezależnie od tego, z której strony lont zostanie kiedyś gdzieś podpalony przez jakiegoś szaleńca — ze światem ludzkim może być bardzo niedobrze, czy po prostu koniec. Naszej cywilizacji w każdym razie... I to, że jest tyle antagonizmów, tyle zacieźrzewienia pomiędzy różnymi frakcjami ludzi myślących inaczej, to bardzo niepokoi.

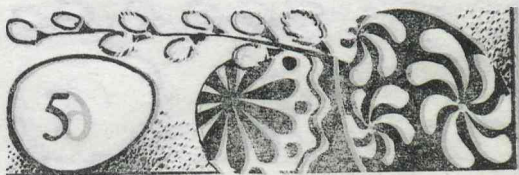
**Doc. Gałkowski.** Prawda, że niepokoi, ale ja chciałbym jeszcze wrócić do pozytywnej strony antagonizmów. W swojej książce „U podstaw odnowy”, i w wielu innych, Karol Wojtyła i potem Jan Paweł II mówi o pewnej postawie, a zarazem pewnej zasadzie społeczno-moralnej, którą nazywa sprzeciwem. Po prostu ludzie „docierają się” i dobro wspólne tworzą przez uzgadnianie swoich stanowisk. I mówi więcej: jest rzeczą pożądaną, moralną, zalecaną tworzenie takiej struktury społecznej, żeby każdy mógł wyrazić swój ewentualny sprzeciw, który — mówiąc trochę językiem heglowskim, heglowsko-marksistowskim nawet — jest motorem dziejów.

**Doc. Rodziński:** Sprzeciw mobilizuje do myślenia.

**Ks. Przeracki:** Chyba i sam Sobór był obrazem, można powiedzieć, pozytywnych antagonizmów. Tam się gotowało. Ale wróćmy do problemu antropologii soborowej, który Pani poruszyła.

**Doc. Braun-Gałkowska:** Interesuje mnie antagonizm między mężczyznami a kobietami. Jeszcze przed Soborem — Jan XXIII pierwszy „dobry papież”, jak go nazywano, promocję kobiet uznał za znak czasu. Do tej pory tego problemu tak nie stawiano. Szerzej pojawił się on w Konstytucji „Gaudium et Spes”, która bardzo wyraźnie powiedziała o równej godności osobistej mężczyzny i kobiet, ponieważ w równym stopniu są stworzeni jako obraz Boży. I w równym stopniu są odkupieni. Po raz pierwszy opis kobiety nie jest opisem narzędnym, przez jej zadania i funkcje społeczne, które to

CIĄG DALSZY NA STR. 7





# Różnorodność — współ- działanie — ocalenie

CIĄG DALSZY ZE STR. 5

opisy były nawet takie pochlebne: jakie dobre są te kobiety, bo nam rodzą dzieci. Po raz pierwszy w tej Konstytucji pojawia się opis człowieka, w tym — mężczyzny i kobiety. To było zapoczątkowanie wydarzeń. Takie ujęcie zostało rozwinięte w katechezach środowych przez Jana Pawła II.

**Doc. Gałkowski:** Kto wie, czy to właśnie Karol Wojtyła nie wprowadził tej sprawy do Konstytucji.

**Doc. Braun-Gałkowska:** Jest to tak wyraźnie zgodne, że może po prostu być autorem tego fragmentu. W katechezach środowych Papież zajął się m.in. problemem różnorodności, która — jak przed chwilą wtrąciłam — nie musi prowadzić do antagonizmu. A praktycznie prowadzi.

**Doc. Rodziński:** Bo równouprawnienie nie może przechodzić do porządku nad zróżnicowaniem cech biologicznych.

**Doc. Braun-Gałkowska:** Różnice między mężczyznami i kobietami są oczywistym faktem biologicznym, z którego dawniej wyciągano wnioski, że wobec tego kobieta ma być w gorszej sytuacji od mężczyzny. Może upraszczam, ale coś takiego dałoby się powiedzieć. Obecnie feministki wyciągają wniosek odwrotny: nareszcie się odegramy i to kobieta będzie w lepszej sytuacji. Jest to podobno na Zachodzie bardzo poważny problem. Natomiast Konstytucja zapoczątkowała coś innego, co rozwinął Jan Paweł II w katechezach środowych: że wobec różnorodności osób o równej godności nie musi to być walka, kto będzie górą, ale może to być współdziałanie. I chyba ta myśl jest jeszcze za mało odczytana i propagowana. Jeszcze bardzo często nasze duszpasterstwo przyjmuje pozycję przedsoborową. Feministki zachodnie przyjmują pozycję walki, tyle że w drugą stronę.

**Doc. Rodziński:** Tak, kobiety może uratują świat przed katastrofą. Może myślą bardziej o przyszłości, o dzieciach, wnukach — w związku z tym sprawa pokoju jest dla nich pierwszoplanowa.

**Doc. Gałkowski:** Boję się, że jest to typowo męskie myślenie.

**Doc. Rodziński:** Wydaje mi się, że kobieta bardziej pacyfistycznie traktuje antagonizmy i rozstrzyga je bardziej polubownie. Jest chyba powołana przez naturę, żeby od strony serca, pewnego ocieplenia klimatu w kontaktach międzyludzkich podchodzić do tych dramatycznych przesileni.

**Doc. Gałkowski:** Być może, ale przypominam, że kobiety pojawiają się w najwyższych władzach różnych państw. Nie sądzę, aby pani Thatcher, pani Golda Meir, pani Bandaranaike, pani Gandhi były takimi „spolegliwymi opiekunkami i aniołkami”. Pewnie to nietypowe kobiety.

**Ks. Przeracki:** Czyli można w zasadzie powiedzieć, że antagonizm w człowieku jest czymś danym.

**Doc. Braun-Gałkowska:** Ja bym nie powiedziała antagonizm, ale różnorodność. Różnorodność może prowadzić do antagonizmów i może prowadzić do bogatszego współdziałania — bogatszego, niż gdyby nie było różnorodności.

**Ks. Przeracki:** Ale czy to nie będzie zawsze droga antagonizmów?

**Doc. Braun-Gałkowska:** Nie widzę potrzeby, żeby to była zawsze droga antagonizmów.

**Doc. Rodziński:** No, ale pewnych napięć.

**Ks. Przeracki:** Pokonywanie różnic nie obchodzi się bez napięć. Te napięcia już są pewną formą antagonizmów, chociaż nie w znaczeniu obiegowym — zacierzwienia. Człowiek jako jeden, stworzony mężczyzną i niewiastą, jako istota społeczna zawiera w sobie jakiś antagonizm.

**Doc. Braun-Gałkowska:** Trudno mi mówić o Konstytucji pomijając późniejsze katechezы środowych. I w katechezach, tak jak ksiądz redaktor powiedział, mówi się, że są anta-

CIĄG DALSZY NA STR. 8





# Różnorodność — współ- działanie — ocalenie

CIĄG DALSZY NA STR. 7

gonizmy. Ale Jan Paweł II, odwołując się do początków, mówi, że to co jest, to jest ta rzeczywistość po grzecznu pierwotnym, czyli po tej naszej jakiejś klęsce, w tym jakimś nieporządku. Natomiast dzięki odkupieniu jest dla nas dostępny początek. Nie to, że my go już mamy, ale jako możliwość, wezwanie — tego słowa używa Papież. Początek w sensie planu Bożego. I w sensie planu Bożego różnorodność miała ubogacić współdziałanie. Natomiast antagonizmy i walka, konkurencja to jest właśnie następstwo komplikacji i zepsucia.

**Doc. Galkowski:** To jest coś, co jest przeciwko współdziałaniu.

**Red. Kurowski:** Jednym z częściej używanych słów w Konstytucji jest słowo „uzgodnienie”.

**Doc. Rodziński:** A uzgodnienie może mieć miejsce tylko tam, gdzie jest jednak jakaś różnica stanowisk, wymagająca pewnego kompromisu. Uzgodnienie następuje właśnie poprzez spór, poprzez piękne różnienie się. To prowadzi do rezultatów, które mają właśnie twórczy, konstruktywny charakter.

**Red. Kurowski:** W Konstytucji pojawia się stale postulat dialogu. Jest to spór, ale nie walka.

**Doc. Rodziński:** Nie jest to spór między ludźmi, którzy się nienawidzą. Wprost przeciwnie — to jest spór między ludźmi, którzy zgadzają się na niezgadzanie.

**Doc. Galkowski:** Nawet więcej. Dialog jest możliwy tam, gdzie jest jakaś dążność ku sobie, natomiast z sytuacji odwrotnej wynika walka.

**Doc. Rodziński:** Czyli, że trzeba znaleźć taką wartość, na którą by się wszyscy najpierw zgodzili, a potem na gruncie jej afirmacji budowali twórczy spór, który ma doprowadzić do bogatszej przyszłości.

**Red. Kurowski:** Co ma być tą wartością?

**Doc. Rodziński:** Godność osoby ludzkiej. Przeświadczenie, że każdy człowiek bez wyjątku zasługuje na afirmację nie z jakichś tam ubocznych powodów tylko z racji tego, że jest człowiekiem, osobą ludzką, podmiotem podobnym do Osób Boskich — w taki czy inny, ale jednak podstawowy, zasadniczy sposób.

**Doc. Galkowski:** Przypominam państwu znakomitą książkę Chestertona „Człowiek, który był czwartkiem”. Jest tam opis walki między różnymi grupami społecznymi, które przejawiają zarazem pewne odmienne postawy. I na końcu się okazuje, że tym wszystkim kieruje wódz naczelny Niedziela — pewien symbol Pana Boga. I co się okazało? Że oni wszyscy dążą do jednego celu, ty! — każdy inaczej, każdy po swojemu, według swojej możliwości, natury, która jest wspólna, ale zarazem odrębna. I nie zapominajmy, że mimo zgody na jakąś zasadniczą wartość, nie zniknie odrębność, już nie tylko kobiety i mężczyźni, Wschodu, Zachodu, Północy i Południa, ale różnica między tobą a mną. Ta podstawowa wartość to nie jakiś jeden punkt, to dość szeroka brama, przez którą różnym krokiem i w różny sposób można wejść. Podkreślam znaczenie pluralizmu, żebyśmy nie zagubili tej sprawy.

**Doc. Braun-Galkowska:** Mnie się wydaje, że właśnie w takim określeniu, jak „współdziałanie” zawiera się pluralizm. Chodzi o współdziałanie osób różnorodnych — nie tylko odmiennej płci. To jest coś dynamicznego, w działaniu. Jeśli „uzgadnianie” jest takim częstym terminem w Konstytucji, to w katechezach środowych mówi się o komunikacji w tym etymologicznym znaczeniu tworzenia wspólnoty. I dla mnie — przy czym ja wychodzę bardziej od praktyki, gdyż zajmuję się praktyczną psychologią — płynie z tego bardzo praktyczny wniosek. Otóż, taką drogą do współdziałania byłoby uczenie komunikacji, jej poprawianie. Komunikacja polega na tym, że człowiek za-

CIĄG DALSZY NA STR. 9





# Różnorodność — wspól- działanie — ocalenie

CIĄG DALSZY NA STR. 7

gonizmy. Ale Jan Paweł II, odwołując się do początków, mówi, że to co jest, to jest ta rzeczywistość po grzecznu pierworodnym, czyli po tej naszej jakiejś klęsce, w tym jakimś nieporządku. Natomiast dzięki odkupieniu jest dla nas dostępny początek. Nie to, że my go już mamy, ale jako możliwość, wezwanie — tego słowa używa Papież. Początek w sensie planu Bożego. I w sensie planu Bożego różnorodność miała ubogacić współdziałanie. Natomiast antagonizmy i walka, konkurencja to jest właśnie następstwo komplikacji i zepsucia.

**Doc. Gałkowski:** To jest coś, co jest przeciwko współdziałaniu.

**Red. Kurowski:** Jednym z częściej używanych słów w Konstytucji jest słowo „uzgodnienie”.

**Doc. Rodziński:** A uzgodnienie może mieć miejsce tylko tam, gdzie jest jednak jakaś różnica stanowisk, wymagająca pewnego kompromisu. Uzgodnienie następuje właśnie poprzez spór, poprzez piękne różnienie się. To prowadzi do rezultatów, które mają właśnie twórczy, konstruktywny charakter.

**Red. Kurowski:** W Konstytucji pojawia się stale postulat dialogu. Jest to spór, ale nie walka.

**Doc. Rodziński:** Nie jest to spór między ludźmi, którzy się nienawidzą. Wprost przeciwnie — to jest spór między ludźmi, którzy zgadzają się na niezgadzanie.

**Doc. Gałkowski:** Nawet więcej. Dialog jest możliwy tam, gdzie jest jakaś dążność ku sobie, natomiast z sytuacji odwrotnej wynika walka.

**Doc. Rodziński:** Czyli, że trzeba znaleźć taką wartość, na którą by się wszyscy najpierw zgodzili, a potem na gruncie jej afirmacji budowali twórczy spór, który ma doprowadzić do bogatszej przyszłości.

**Red. Kurowski:** Co ma być tą wartością?

**Doc. Rodziński:** Godność osoby ludzkiej. Przeświadczenie, że każdy człowiek bez wyjątku zasługuje na afirmację nie z jakichś tam ubocznych powodów tylko z racji tego, że jest człowiekiem, osobą ludzką, podmiotem podobnym do Osób Boskich — w taki czy inny, ale jednak podstawowy, zasadniczy sposób.

**Doc. Gałkowski:** Przypominam państwu znakomitą książkę Chestertona „Człowiek, który był czwartkiem”. Jest tam opis walki między różnymi grupami społecznymi, które przejawiają zarazem pewne odmienne postawy. I na końcu się okazuje, że tym wszystkim kieruje wódz naczelny Niedziela — pewien symbol Pana Boga. I co się okazało? Że oni wszyscy dążą do jednego celu, ty! — każdy inaczej, każdy po swojemu, według swojej możliwości, natury, która jest wspólna, ale zarazem odrębna. I nie zapominajmy, że mimo zgody na jakąś zasadniczą wartość, nie zniknie odrębność, już nie tylko kobiety i mężczyźni, Wschodu, Zachodu, Północy i Południa, ale różnica między tobą a mną. Ta podstawowa wartość to nie jakiś jeden punkt, to dość szeroka brama, przez którą różnym krokiem i w różny sposób można wejść. Podkreślałam znaczenie pluralizmu, żebyśmy nie zagubili tej sprawy.

**Doc. Braun-Gałkowska:** Mnie się wydaje, że właśnie w takim określeniu, jak „współdziałanie” zawiera się pluralizm. Chodzi o współdziałanie osób różnorodnych — nie tylko odmiennej płci. To jest coś dynamicznego, w działaniu. Jeśli „uzgadnianie” jest takim częstym terminem w Konstytucji, to w katechezach środowych mówi się o komunikacji w tym etymologicznym znaczeniu tworzenia wspólnoty. I dla mnie — przy czym ja wychodzę bardziej od praktyki, gdyż zajmuję się praktyczną psychologią — płynie z tego bardzo praktyczny wniosek. Otóż, taką drogą do współdziałania byłoby uczenie komunikacji, jej poprawianie. Komunikacja polega na tym, że człowiek za-

CIĄG DALSZY NA STR. 9





# Różnorodność — wspól- działanie — ocalenie

CIĄG DALSZY ZE STR. 9

środowych. Ale ona istnieje. Możemy jej szukać. I odnajdywać nawet, chociaż nam to tak dobrze nie idzie, bo jednak jesteśmy...  
**Doc. Rodziński** ... uszkodzeni.

**Doc. Braun-Gałkowska:** I pozostajemy w tej rzeczywistości uszkodzenia.

**Red. Kurowski:** Z problemem komunikacji wiąże się według mnie zawarty w Konstytucji postulat wyjścia poza etykę indywidualistyczną. Ta potrzeba, jak rozumiem, jest warunkiem ocalenia świata. Ale czy nie stwarza to groźby swego rodzaju kolektywizmu, a więc zagrożenia autonomii osoby, albo przynajmniej nadmiernego jej ograniczenia?

**Doc. Rodziński:** Istnieje termin poniekąd konkurencyjny w stosunku do inspiracji kolektywistycznej, mianowicie — komunio-  
nizm. Komunio-  
nizm polegałby na wspólnej wartości, na którą wszyscy się godzą: właśnie godności osobowej, która jest wartością osoby. A wiadomo, że osoba to jest „ktoś” ku komuś konstytutywnie ukierunkowany, tak jak w Trójcy Św. A więc tak jak jest wielka komunia w Bogu — Bóg jest po prostu komunią Osób — analogicznie stosując to do ludzi możemy czerpać stąd natchnienia jako chrześcijanie. A więc właśnie idea komunio-  
nizm mogłaby wyprostować te kolektywistyczne dewiacje.

**Doc. Gałkowski:** To jest olbrzymi problem, który by się nadawał na odrębną wielką dyskusję. Musimy tutaj, myślę, przypomnieć sobie, co już przed wojną Emmanuel Mounier powiedział, że chrześcijaństwo jest religią zbawienia, ale zbawienia zbiorowego. Dlaczego to przypominam? Dlatego, że od stu przeszło lat stawia się nam zarzut — częściowo słuszny, częściowo niesłuszny — że chrześcijaństwo zapomniało, a może zagubiło, czy też nigdy nie miało poczucia wspólnotowości czy wspólnoty ludzkiej. I że zawsze się mówiło, iż etyka chrześcijańska jest etyką indywidualistyczną. Brało się to stąd, że zawsze podkreślało się tę wyjątkową wartość jednostki ludzkiej, która nie jest tylko częścią większego organizmu, ale istnieje sama w sobie.

**Doc. Rodziński:** Sam na sam z Bogiem.

**Doc. Gałkowski:** Tak. I sama przez się istnieje, a nie przez zbiorowość. W swej tradycyjnej postaci — tradycyjnej z naszego punktu widzenia oczywiście, w roku 1985 — antropologia i etyka chrześcijańska rzeczywiście, w niektórych przypadkach przynajmniej, zatraciły ten sensus communis, wyczucie wspólnoty, zaś działanie na rzecz wspólnoty przez jednostkę traktowały czasami jako pewną rezygnację z jakichś swoich wartości, funkcji, zadań.

**Doc. Rodziński:** Zubożenie.

**Doc. Gałkowski:** Tak, pewne zubożenie, bo to miało być oddanie bez rewindykacji.

**Doc. Rodziński:** Oddanie części siebie wspólnotocie.

**Doc. Gałkowski:** Tak. Tymczasem to, co tutaj nazwał komunio-  
nizmem, a co Karol Wojtyła nazywa personalizmem — to jest rzecz właściwie stara, ale trochę jakby zatarta przez wieki, a teraz znowu przypomniana. Nie jest tak, że człowiek, jednostka, jest tylko dla siebie, bo on ma w sobie wszczepioną dążność ku drugiemu.

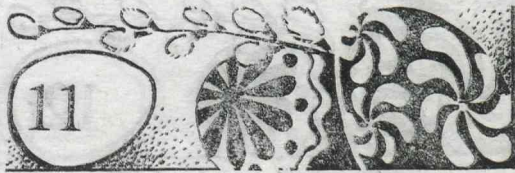
**Doc. Rodziński:** Jednostka jako osoba.

**Doc. Gałkowski:** Tak, oczywiście — jednostka jako osoba.

**Doc. Rodziński:** Bo jednostka jako substancja, to troszkę inaczej wygląda.

**Doc. Gałkowski:** Nie wchodzę w to. Traktuję teraz jednostkę bardziej na płaszczyźnie przeżyciowej. Jednostka, co Papież przypomina, i co Sobór przypomina także, ale Papież to bardziej podkreśla, bo on jest jak wiadomo filozofem (mającym za sobą znakomite studia antropologiczne w postaci napisanych książek i artykułów) — to nie jest tylko stan, który obserwujemy (że człowiek

CIĄG DALSZY NA STR. 13



# Różnorodność — wspól- działanie — ocalenie

CIĄG DALSZY ZE STR. 11

żyje w społeczności), to jest zarazem pewne zadanie, wymaganie, wezwanie, wyzwanie dla człowieka — żeby on żył we wspólnocie. Stąd ostatnia część książki „Osoba i czyn” zatytułowana już „Uczestnictwo”. Oznacza to, że ja mam uczestniczyć w życiu drugiego, drugich.

**Doc. Rodziński:** Jest to obecność człowieka w życiu drugiego człowieka wierna tej wartości, jaką jest człowiek.

**Doc. Gałkowski:** Osoba. I tutaj Kościół znalazł się nagle w sytuacji między młotem a kowadłem. Mamy klasyczny indywidualistyczny, czy liberalistyczny, kapitalizm [----] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., o kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt. 2, 3 (Dz. U nr 20, poz. 99, zm.: 1983 r., Dz. U. nr 44, poz. 204)]. Wojtyła, papież Jan Paweł II, Sobór wychodzą poza tę antynomię.

**Doc. Rodziński:** To zresztą starochrześcijańska tradycja.

**Doc. Gałkowski:** Tak. Filozofowie i teologowie XX-wieczni bardzo mocno ją przypominają. Właściwe rozwiązanie nie znajduje się „pomiędzy” indywidualizmem a totalizmem — i tak, że wystarczy tu trochę „odpuścić”, tam trochę „odpuścić” i będzie dobrze. Nie. Tu jest powiedziane, że jednostka ludzka sama z siebie jest wartością najwyższą — z tym że ta wartość najwyższa jest ufundowana i zorganizowana tylko we wspólnocie, a także dla wspólnoty. Jednostka „spełnia się” — Karol Wojtyła chętnie tego słowa używa — przez wspólnotę i wspólnota spełnia się przez...

**Doc. Rodziński:** ... afirmację osoby.

**Doc. Gałkowski:** Można to tak określić. Dlatego to, co nazywamy inną drogą chrześcijaństwa, to nie jest droga między kapitalizmem a heglizmem czy marksizmem. Ona jest po prostu inna. Nie zawiera się między tymi biegunami.

**Doc. Rodziński:** Jest trochę z innej kondygnacji.

**Red. Kurowski:** Pozwolę sobie tutaj zacytować dwa krótkie wyimki z Konstytucji: „*Niech dla wszystkich będzie rzeczą świętą zaliczanie solidarności społecznej do głównych obowiązków dzisiejszego człowieka i przestrzeganie jej*”. To z rozdziału II o wspólnocie ludzkiej, punkt 30 Konstytucji. A oto drugi fragment: „*Ażeby zaś wszyscy obywatele byli skłonni uczestniczyć w życiu różnych grup, z których składa się organizm społeczny, konieczne jest, by mogli w nich znaleźć wartości, które by ich pociągały i skłaniały do służenia drugim. Słusznie możemy sądzić, że przyszły los ludzkości leży w rękach tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom rację życia i nadziei*”.

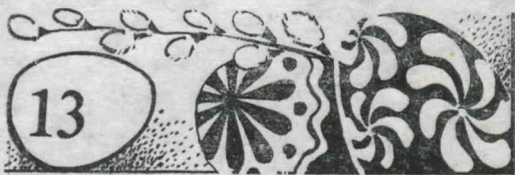
**Doc. Braun-Gałkowska:** Myślę, że to już było w „Osobie i czynie” Wojtyły. Nie jest tak, że człowiek może się albo rozwijać indywidualnie, albo — jeśli ma taki temperament społecznikowski — to może się rozwijać przez pracę społeczną, jak to się mówi. W „Osobie i czynie” jest napisane, że człowiek najlepiej się rozwija przez udział we wspólnocie.

**Doc. Gałkowski:** Ze to właśnie jest właściwe.

**Doc. Braun-Gałkowska:** Tak, że to jest w naturę człowieka wpisane i jeżeli człowiek jako jednostka chce się rozwijać, to musi uczestniczyć we wspólnotach społecznych.

**Red. Kurowski:** Mnie się wydaje, że ta sprawa jest niesłychanie ważna dla nas, jako że żyjemy w systemie powołującym się na etykę kolektywistyczną. Jest problem uczestniczenia we wspólnych przedsięwzięciach, przykładania się do dobra wspólnego, ale zarazem bywają sytuacje, w których jednostka musi bronić swojej autonomii, musi za-

CIĄG DALSZY NA STR. 14





# Różnorodność — wspól- działanie — ocalenie

CIĄG DALSZY ZE STR. 13

protestować, nie może się zgodzić. Gdzie są te granice? Gdzie one przebiegają?

**Doc. Gałkowski:** Ale tu już wychodzimy poza tekst Konstytucji.

**Red. Kurowski:** Nie, nie wychodzimy.

**Doc. Gałkowski:** Tam są zawarte jedynie bardzo ogólne wskazania.

**Red. Kurowski:** Istnieje właściwie cały wykaz takich sytuacji. Mógłbym cytować. Jest to kwestia praw wspólnoty i praw władzy, problem uzurpacji w rozdziale poświęconym kulturze itd.

**Doc. Gałkowski:** No tak, ale to jest wskazanie pewnych wartości, a nie sposobów ich realizacji.

**Red. Kurowski:** Idzie mi o prawo do sprzeciwu. Może jednak znajdę stosowny fragment...

**Doc. Braun-Gałkowska:** Jeżeli się mówi, że człowiek rozwija się przez uczestnictwo we wspólnocie, to wcale nie jest to samo, że musi się podporządkować jakimś zewnętrznym siłom, np. uzurpatorskiej władzy. To przecież wcale nie jest to samo.

**Ks. Przeracki:** Negatywna postawa wobec pewnych zjawisk społecznych jest też uczestnictwem we wspólnocie.

**Doc. Gałkowski:** Musimy pamiętać o dwóch, że tak powiem, piętach uczestnictwa. Jest uczestnictwo faktyczne i materialne — np. siedząc w więzieniu też uczestniczę w tym życiu — oraz uczestnictwo podmiotowe, wynikające z wolności, ze świadomości: będąc ciałem w więzieniu, sprzeciwiam się temu, jestem w sferze świadomości jakoby poza tym. O którym uczestnictwie mówimy?

**Ks. Przeracki:** Pan redaktor postawił kwestię, kiedy człowiek musi pozytywnie, aktywnie włączyć się w życie społeczne, bo jest taki postulat w Konstytucji.

**Doc. Braun-Gałkowska:** No więc to uczestnictwo może polegać na sprzeciwie.

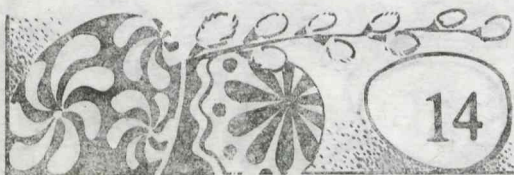
**Ks. Przeracki:** Ale co warunkuje sprzeciw?

**Doc. Gałkowski:** Mogę tylko powiedzieć to, co Karol Wojtyła napisał w książce „U podstaw odnowy”, a co później w mniejszym stopniu powtórzył. On mówi o różnych postawach człowieka. Jedne nazywa postawami autentycznymi, inne — te negatywne — postawami nieautentycznymi. Do postaw autentycznych zalicza np. postawę solidarności — że każdy ma brać na siebie i spełniać te obowiązki, które wynikają z podziału i uczestnictwa w społeczności. Czasem nawet musi na swoje barki wziąć nieco więcej, bo inni nie mogą wziąć na siebie, zaś o postawie uniku mówi w ten sposób: są tacy ludzie, którzy nie chcą uczestniczyć w życiu innych, nie chcą ponosić ciężarów, nie chcą się solidaryzować, tylko pozwalają się niejako nieść społeczności — unikają, robią uniki — czy to z lenistwa, czy z jakichkolwiek innych względów. I zasadniczo jest to postawa moralnie negatywna, nieautentyczna.

Ale jest jedna taka sytuacja, kiedy to jest dozwolone, a w każdym razie uprawnione. Mianowicie — i to wiąże się z postawą sprzeciwu — różnorodność ludzka powoduje, że dążenie do wspólnego celu i do realizacji wspólnego dobra, w sposób naturalny tworzy się poprzez ścieranie się różnorodnych opinii, bo ludzie są różni. Ale czasem struktura społeczna stawia takie cele, takie wartości jako naczelne, że nie pozwalają one człowiekowi włączyć się w ich realizację, a z drugiej strony sprzeciw jednostki wobec nich jest zupełnie bezskuteczny; jest taka struktura, że sprzeciw jest niesłuchany albo lekceważony, w każdym razie jest bezsilny. I wtenczas — mówi Karol Wojtyła — jest uprawniona postawa uniku. Ale tylko jako pewna krańcowość.

**Red. Kurowski:** W rozdziale IV „Życie wspólnoty politycznej”, punkt 75, mówi się nawet o prawie ograniczenia wolności człowieka ze względu na dobro wspólne, ale zarazem jest

CIĄG DALSZY NA STR. 15





# Różnorodność — wspól- działanie — ocalenie

CIĄG DALSZY ZE STR. 14

tam wręcz dramatyczne wezwanie do chrześcijan: „niech występują przeciwko uciskowi ze strony jednostki lub samowładztwa”. W punkcie 25 mówi się: „Jeśli osoby ludzkie wiele otrzymują od życia społecznego przy spełnianiu swego powołania, również religijnego, to jednak nie da się zaprzeczyć, że ludzie są często odciągani od dobrego, a popychani ku złemu przez warunki społeczne, w których żyją i w które wrosnięci są od dziecka”. Pani powiedziała, że przyszłiśmy na świat obdarzeni umiejętnością ssania, a i to jest niepewne, a reszta to jest wynik naszego udziału w życiu społecznym. A jeśli to życie społeczne, porządek społeczny jest niedobry, to jak mają się zachować chrześcijanie?

**Doc. Braun-Gałkowska:** W punkcie 29 jest wprost napisane, że należy przewycięzać wszelką dyskryminację. Wszelką. I tam są kolejne sprawy wymienione dokładnie.

**Ks. Przeracki:** Czyli bierny sprzeciw jest ostatecznością, do której chrześcijanin, czy katolik, powinien się z rzadka uciekać?

**Doc. Gałkowski:** Nie chodzi tutaj chyba o bierny sprzeciw.

**Doc. Braun-Gałkowska:** Co rozumiesz przez bierny sprzeciw?

**Doc. Gałkowski:** Bierność nie może być synonimem non violence...

**Ks. Przeracki:** Bierny sprzeciw to znaczy nie sprzeciwianie się złu wprost. Nie jest to równoznaczne z pasywnością wobec zła tak widoczną dzisiaj w postawach katolików, ale wyborem środka.

**Doc. Braun-Gałkowska:** Wydaje mi się, że Konstytucja nie mówi o tym szczegółowo, ale właśnie to co przed chwilą powiedziałam: „należy przewyciężyć dyskryminację” — to jest cytat. Zwalczanie dyskryminacji w stosunku do jednej grupy jest sprzeciwem, a w stosunku do innej jest po prostu solidarnością, właśnie uczestnictwem. Tak samo uczestnictwo. Jeśli uczestniczę w przewyciężaniu dyskryminacji, to sprzeciwiam się temu, kto chce tę dyskryminację narzucić.

**Red. Kurowski:** To jest sfera życia praktycznego. No więc, jak mają się zachować chrześcijanie w takich sytuacjach? Jaką bronią dysponują, stosując się do Konstytucji „Gaudium et Spes”, która powierza laikom te wielkie zadania doskonalenia świata?

**Doc. Gałkowski:** Trzeba chyba wrócić do Ewangelii. Nie wiem, czy to zalecenie ewangeliczne jest jedynym dopuszczalnym, czy też jest to zalecenie środka najdoskonalszego. Tutaj musieliby się wypowiedzieć teologowie, egzegeci. Jeśli dobrem za złe odpłacasz, to jakbyś węgle żarzące na głowę zbierał, tak?

**Ks. Przeracki:** Tak.

**Doc. Gałkowski:** To jest wskazanie sposobów. Ogólne wskazanie tego, co dzisiaj nazywa się non violence, czyli aktywnego działania, ale nie przemocą.

**Ks. Przeracki:** Mówiąc słowami św. Pawła, że zło trzeba dobrem zwalczać.

**Doc. Braun-Gałkowska:** Tu są cytaty, które to potwierdzają: „Naprawdę bowiem ubolewać należy nad tym, że podstawowe prawa osoby nie wszędzie są zagwarantowane. Niech dla wszystkich będzie rzeczą świętą zaliczanie solidarności społecznej do głównych obowiązków dzisiejszego człowieka”. To jest wprost powiedziane. Natomiast formy praktyczne nie są w Konstytucji wyrażone.

**Doc. Gałkowski:** Ale te słowa z Konstytucji można odczytać tak: w sobie w ten sposób działaj, abys w sobie tę niesolidarność, tę dyskryminację zwalczył. Ale można zapytać: jak mam to zwalczać nie tylko w sobie, ale na zewnątrz siebie? Niesolidarność, dyskryminację, którą inni przejawiają? Tu jest cały problem.

CDN

